

27 marca 2018



Andrzejowi, to się podobało

W dziesiątą rocznicę śmierci Andrzeja Kaczmarka, autora piosenek i scenariuszy do

programów satyrycznych, twórcy kabaretu Pirania, w Wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach odbył się koncert z udziałem przedstawicieli świętokrzyskiej kultury. Na scenie pojawili się m.in. Bronisław Opałko z Janem Kozłowskim, Stanisław Tutaj, Piotr Salata, Tomasz Kordeusz, Joanna Litwin, Andrzej Wolski, kabaret „Pirania” w nowym składzie, Adam Ochwanowski i Grzegorz Kozera. O pomysle na niebanalne przypomnienie osoby wybitnego kielczanina i jego twórczości opowiada żona Andrzeja Kaczmarka – Małgorzata Kaczmarek.

- Wszyscy zapewne pytają, skąd pomysł, aby zorganizować spotkanie przyjaciół Andrzeja Kaczmarka w tak szerokim gronie?

- Rzeczywiście i wszyscy sądzą, że chodziło jedynie o przypomnienie twórczości Jędrusia. Oczywiście, o to także, ale przede wszystkim chciałam zebrać w jednym miejscu tych, którzy znali Jędrusia, spotykali się z nim bardziej lub mniej prywatnie, dyskutowali. Bo Andrzej był bardzo ciepłym, otwartym człowiekiem. I na pewno nie podobałoby mu się to, że dziś jesteśmy tacy podzieleni. Politycznie i towarzysko. Porobiło się tak, że to przynależność do jednej lub drugiej grupy definiuje nas i nie pozwala być razem. A w sobotę w WDK w Kielcach byliśmy jak za dawnych lat – razem. Było czasem nostalgicznie, czasem smutno, potem wesoło. Ale byliśmy wszyscy, żeby z uśmiechem, choć też z żalem, bo od 10 lat nie ma Jędrusia wśród nas, powspominać i poczuć wspólnotę

- Publiczność dopisała...

- Tak i to zaskakująco. W ostatnich dniach przed koncertem nie miałam już zaproszeń, a ludzie dalej dzwonili i prosili o nie. To byli dalsi i bliżsi znajomi. Frekwencja, że tak powiem, samą mnie zaskoczyła. Ale gdy powstał pomysł i wahałam się, czy przedsięwzięcie nie okaże się klapą, dzwoniłam do wielu osób, artystów, kolegów. Zawsze słyszałam, że to świetny pomysł, że to spotkanie po latach potrzebne jest nie tylko po to, aby uszanować pamięć zmarłego, ale potrzebne jest nam wszystkim. Bo więzi międzyludzkie słabną, rozluźniają się.

- Andrzej Kaczmarek był duszą towarzystwa, miał mnóstwo przyjaciół i znajomych, był niezwykle towarzyski.

- Właśnie. Taki był. Zwłaszcza dla obcych ludzi, których spotykał na swojej drodze. Miał wszędzie znajomych. W domu musiał oczywiście odreagować to życie na 100 procent.

Wstawał dość późno, odpoczywał, dużo czytał. Miał potrzebę wiedzy na temat wszystkiego, co działo się w przestrzeni publicznej, politycznej. Rzadko mi pomagał w obowiązkach domowych. Gdy byłam na miejscu, to ja robiłam zakupy, zajmowałam się domem. Ale tak ustawiliśmy sobie życie. Miałam przy sobie znanego artystę, który na tę swoją popularność ciężko pracował. Do tego zawsze był wspaniałym ojcem dla swoich dzieci. Ciepłym, dobrym człowiekiem. Był rodzinny i kochał nas. Czegoż trzeba było więcej?

- W WDK zjawili się ludzie z bardzo różnych branż...

- Tak, bo w różnych środowiskach Andrzej miał przyjaciół. Europarlamentarzysta Czesław Siekierski przy okazji koncertu wspominał Andrzeja jako człowieka, który świetnie czuł politykę i potrafił w swoim kabarecie analizować procesy, jakie działy się w polityce, wskazując na błędy, wyszydzając głupotę, doceniając dobre strony polityki. Był na koncercie. Podobnie jak marszałek Adam Jarubas, który zapamiętał Andrzeja, jako osobę szczerą, bezkompromisową, pogodną, a kabaret Pirania jako kabaret, który rozśmieszał do łez. Byli też na koncercie biznesmeni, sportowcy. Bardzo dla mnie cenne jest to, że dopisała cała rodzina Andrzeja. Syn z pierwszego małżeństwa Tomasz, z synem Tymkiem. Przyleciała na koncert nasza córka Ola. Tymek zaszerwował nam dodatkowe emocje, bowiem wtargnął na scenę i szepnął mi do ucha, że chce dla dziadka zaśpiewać 100 lat. Koledzy podchwycili i zaśpiewaliśmy wszyscy 100 lat pamięci dla Andrzeja Kaczmarka. Wszystkim dziękuję bardzo za przybycie. Najważniejsze, że dobrze czuliśmy się ze sobą. Andrzejowi na pewno to się podobało.

- Dziękuję za rozmowę.

Koncert objął honorowym patronatem marszałek województwa świętokrzyskiego Adam Jarubas.

Andrzej Kaczmarek (18.03.1958 – 24.03.2008): absolwent liceum im. St. Żeromskiego i Politechniki Świętokrzyskiej w Kielcach. W trakcie studiów zadebiutował na estradzie. Lata 1981 i 1983 przyniosły mu nagrody na festiwalach piosenki studenckiej w Krakowie. W 1986 r. związał się z kabaretem PIGWA SHOW. Pięć lat później założył ze Stefanem Lipcem kabaret PIRANIA, nazwany tak od ich autorskiej audycji "Piracki Radiowęzeł Pirania", emitowanej w Radiu Kielce przez 16 lat.

Pisał piosenki, dialogi, skecze, scenki humorystyczne, scenariusze programów satyrycznych dla TVP i TV Polsat. Był reżyserem kilku koncertów estradowych.

W 1995 roku ubrani w charakterystyczne kufajki i berety artyści kabaretu Pirania zawojowali "Kabareton" w Opolu. Występowali na estradach całej Polski, a także dla Polonii w Stanach Zjednoczonych, Australii i Niemczech. Brali udział w wielu programach

satyrycznych emitowanych przez TVP, m.in. "Kanał 5", "Express Dimanche", "Rodzina Guniów" w reż. Michała Fajbusiewicza, "Statek Szalony", "Podróże z żartem" w reż. Leszka Kumańskiego.

W 2006 roku Andrzej wziął udział w nagraniach do filmu "Jan z drzewa", komedii filozoficznej w reż. Łukasza Kasprzykowskiego (kielecka premiera tego filmu odbyła się już po śmierci Andrzeja 19.11.2008 r. w kinie "Moskwa").

Marzena Sobala



